

POSTINDUSTRIALNE KRYZYSY W EKONOMII

1. Definicyjne znamiona kryzysu, ery industrialnej i postindustrialnej

Pytanie badawcze inspirujące podjęcie tego tematu można sformułować w następujący sposób: czy wiedza ekonomiczna pochodząca niemal w całości z ery industrialnej nie popadła w konflikt z postindustrialną rzeczywistością gospodarczą? Szukając odpowiedzi musimy już tu, na samym początku zidentyfikować trzy zjawiska: kryzys, erę industrialną i postindustrialną.

1.1. Kryzys w sensie ogólnym i kryzys intelektualny

Kryzys jest pojęciem zbiorczym dla różnych odmian tego fenomenu. Nie ma wśród nich egzemplarzy identycznych, a nawet bliźniaczych, ale wszystkie należą do jednej rodziny. Występują we wszystkich dziedzinach życia ludzkiego, gdyż stanowią jedno z ogniw wszechświatowego cyklicznego rozwoju.

Najodpowiedniejszą konstrukcją myślową do badania i opisu takiego fenomenu wydaje się być wielowarstwowy model zawierający cztery części składowe: sferę inicjującą kreatywność, sferę zwerbalizowanych idei, sferę systemową i sferę realną. W tym tekście dociekania koncentrować się będą w sferze pierwszej, przewidzianej dla woli i umiejętności tworzenia wiedzy oraz w sferze drugiej przewidzianej dla wstępnych pomysłów i koncepcji oraz usystematyzowanej wiedzy łącznie z nauką. Natomiast część trzecia i czwarta (sfera systemowa i realna) posłużą jako płaszczyzny odniesienia dla dwóch pierwszych części. Jest to model ogólny, wielkogabarytowy, który można wypełnić szczegółowymi elementami takimi jak kryzysy poszczególnych sektorów wiedzy i sfery realnej, czas ich trwania, itp.

W ramach tego modelu można badać również to zjawisko, które nazwano kryzysem intelektualnym. Samo pojęcie jest czymś nowym w dyskusji o kryzysach, a jego zawartość nie w pełni rozeznana. Przyjmujemy je zatem jako symbol wstępnej fazy procesu poznania, która w przybliżeniu odpowiada pierwszej warstwie przedstawionego wyżej czterowarstwowego modelu, ale w pewnych przypadkach sięga także do warstw niższych. Główne cechy tak pojętego kryzysu intelektualnego można by sformułować w następujący sposób.

Po pierwsze, kryzys ten jest trwałym elementem procesu poznania, występującym od zarania myśli ludzkiej. Jako zjawisko występował również wtedy, gdy nie

zwerbalizowano jeszcze jego nazwy. Dziś zмага się z rewolucją informacyjną, serwicyzacją, globalizacją i innymi nowościami współczesności. Kiedyś zmagał się z tym, co niosła ze sobą industrializacja i wcześniejsze cywilizacje.

Po drugie, pojawia się wtedy, gdy stara wiedza nie jest w stanie zidentyfikować i opisać nowych zjawisk, a nowej jeszcze nie ma lub znajduje się w stanie załączkowym. Występuje zatem w mało rozeznanej przestrzeni pomiędzy wiedzą a niewiedzą.

Po trzecie, jest mobilny, niemal wszędobylski. Występuje zarówno wtedy, gdy poszukujemy całkiem nowych, czystych idei, gdy doskonalimy już istniejące systemy funkcjonowania gospodarki i społeczeństwa, oraz gdy badamy i modyfikujemy działania ludzkie w sferze realnej.

Po czwarte, jest to kryzys dualny, zawierający – podobnie jak wszelkie inne kryzysy – zarówno załamanie, jak i nadzieję na odradzenie. Tak pojmowali kryzys wybitni myśliciele starożytnej Grecji i podobnie pojmują je współcześni naukowcy. Jednak w mowie potocznej kryzys utożsamiany bywa często wyłącznie z destrukcją lub niewydolnością.

1.2. Era industrialna

Jako erę industrialną określa się taki okres w dziejach ludzkich, w którym na kulturę materialną i duchową przemożny wpływ wywiera przemysł. Z punktu widzenia tego artykułu szczególne znaczenie ma ten segment kultury materialnej, który można nazwać dominującym sposobem tworzenia smithiańskiego bogactwa narodów oraz ten segment kultury duchowej, który nazywamy wiedzą ekonomiczną. Początki tej ery wiąże się na ogół z pierwszą rewolucją przemysłową rozpoczętą w połowie osiemnastego wieku. Daty zakończenia nie zdołano jeszcze ustalić. Nie ma nawet akceptowalnych kryteriów wyznaczających tę cezurę. Spośród ekonomicznych kryteriów najbardziej przydatny do tych celów wydaje się być dominujący w danej epoce sposób pomnażania bogactwa. Dopóki dominuje przemysł, dopóty możemy utrzymywać, że żyjemy i działamy w epoce przemysłowej. W podobny sposób można wyróżnić inne epoki w cywilizacyjnym rozwoju świata.

Z całą mocą należy jednak podkreślić, że kryteria pozaekonomiczne nie muszą i bardzo często nie chodzą w parze z kryteriami ekonomicznymi. Nawet wiedza ekonomiczna, nie mówiąc już o innych fenomenach ze świata idei, nie musi towarzyszyć zmianom w realnej sferze gospodarczej. Dlatego właśnie uprawniona jest hipoteza, że obecne kryzysy w ekonomii mogą wynikać z rozdźwięku między realiami gospodarczymi a ekonomią. Wszyscy wielcy ekonomiści zaczynając od Adama Smitha, a kończąc na Keynesie, żyli i działali w erze industrialnej. Jeśli uznamy, że liczby podane nieco dalej potwierdzają, iż realny świat gospodarczy znalazł się już w erze postindustrialnej, to otrzymamy główny argument przemawiający za tą hipotezą.

Zestawienie 1

Wybitni ekonomiści	Główne dzieło i data wydania	Główne etapy industrializacji
Adam Smith (1723-1790)	Badania nad naturą i przyczynami bogactw narodów (1776)	Początki I rewolucji przemysłowej
Karol Marks (1818-1883)	Kapitał t. I (1867)	Szczytowe dekady I rewolucji przemysłowej
Alfred Marshall (1842-1924)	The Economics of Industry (1879) Zasady ekonomiki (1890)	Początki II rewolucji przemysłowej
John M. Keynes (1883-1946)	Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza (1936)	Szczytowe dekady II rewolucji przemysłowej
Milton Friedman (1912-2006)	Kapitalizm i wolność (1962) Monetarne trendy w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii (1982)	Początki epoki postindustrialnej

1.3. Era postindustrialna

Era postindustrialna jest kontynuacją swej poprzedniczki w sensie literalnym i w sensie głębszym. Jednocześnie z tym stanowi swoistą alternatywę tego, co minęło. Główne znamię nowych czasów – intensywna serwicyzacja – przez długi czas czekała w ukryciu. Dopiero w połowie XX wieku rzuciła wyzwanie industrializacji i zaczęła z nią rywalizować o palmę pierwszeństwa, a obecnie doprowadziła do tego, że udział usług w światowym PKB wynosi 64%, zaś w krajach wysoko rozwiniętych sięga 80%. W ciągu około pół wieku powstała dzięki temu zupełnie nowa struktura gospodarki światowej. Usługi dominują. Przemysł nigdy nie miał takiego udziału w DN i w PKB. Jego znaczenie było i jest nadal duże, ale w strukturze bogactwa, jakkolwiek je liczono, takiej wysokiej pozycji nie zajmował.

Zestawienie 2

Struktura sektorowa PKB w 2012 roku w %

	Kraj	Sektory				Kraj	Sektory		
		rolnic- two	prze- mysł	usługi			rolnic- two	prze- mysł	usługi
0	Świat	5,9	30,5	63,6	6	W. Bryta- nia	0,7	21,1	78,2
1	USA	1,2	19,1	79,7	7	Włochy	2,0	23,9	74,1
2	Chiny	10,1	45,3	44,6	8	Hiszpania	3,3	24,2	72,6
3	Japonia	1,2	27,5	71,4	9	Holandia	2,8	24,1	73,2
4	Niemcy	0,8	28,1	71,1	10	Polska	3,4	33,6	63,0
5	Francja	1,9	18,3	79,8					

Źródło: http://en.wikipedia.org/wiki/List_of_countries_by_GDP_sector_composition (dostęp 6 listopada 2014 r.), za: <http://www.imf.org/external/pubs/ft/weo/2012/01/weodata/index.aspx>, <https://www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook/fields/2012.html>

Przedstawione fakty skłaniają do pytania, dlaczego taki ekspansywny i po-
tężny sektor jak usługi nie stworzył nowej ekonomii lub nie zmodyfikował starej?
Co sprawia, że pod tym względem nie poszedł śladami przemysłu? Dla osłabienia
wymowy tych pytań można przypomnieć, że rolnictwo także wytwarzało kiedyś
około 80% bogactwa narodów, a mimo to również nie stworzyło własnej ekono-
mii (chodzi tu o ekonomię jako taką, a nie o tzw. ekonomiki branżowe). W tym
przypadku jednak odpowiedź jest łatwiejsza. W tamtych czasach, gdy domino-
wało rolnictwo (starożytność, średniowiecze), nie dominowała jeszcze rynkowa
alokacja dóbr, stanowiąca fundamentalną przesłankę ekonomii. Serwicyzacja
przebiega w całkiem innych warunkach. Ma nawet bardziej urynkowane otocze-
nie niż przemysł, a na ekonomię nie wywarła prawie żadnego wpływu. Wrócimy
do tych spraw w dalszych rozważaniach. Tu odnotowujemy inną kwestię.

1.4. Cywilizacje, siły wytwórcze i systemy społeczno-gospodarcze

Kryzysy współczesne, zarówno te dotyczące sfery realnej, jak i kryzysy ze
sfery duchowej, zwykło się coraz częściej wiązać z przesileniami między cywili-
zacją industrialną i postindustrialną lub ogólnie – z przesileniami cywilizacyjnymi
(E. Mączyńska 2009). W pełni solidaryzuję się z takim postępowaniem i dałem
temu wyraz w tytule swojego opracowania. Jerzy Kleer wymienia pięć ważnych
wydarzeń, które decydują o współczesnym przesileniu cywilizacyjnym: globali-
zację, rewolucję informacyjną, rosnącą rolę miast, rozbicie struktury społecznej
ukształtowanej przez cywilizację przemysłową oraz imitacyjny rozwój społeczno-
gospodarczy (J. Kleer, Kryzys w ekonomii: jaki jest jego charakter, *artykuł w ni-
niejszym zbiorze*). W innych partiach swojego studium Jerzy Kleer pisze także
o usługach. Nie ma ich natomiast w dziesiątkach innych publikacji traktujących

o współczesnych przesileniach. Przypuszczenie, że jest to rozmyślne, w pełni świadome pomijanie usług, byłoby najprawdopodobniej chybioną supozycją. Wytwarzają przecież dominującą część współczesnego bogactwa narodów, dokonały tego skoku w bardzo krótkim czasie i są mniej groźne dla środowiska niż tradycyjny przemysł. Dlaczego zatem są niedoceniane? Sądzę, że chodzi o kwestię kulturową. Industrializacja była owocem racjonalizmu i pragmatyzmu oświeceniowego, a w sprzężeniu zwrotnym sama wywierała przemożny wpływ na filozofię, naukę i sztukę. Współtworzyła nowoczesne systemy wartości, kreowała niespotykane wcześniej cele badawcze, nowe metody badań i nowy język naukowy. Nie ma „pozaindustrialnych” sposobów percepcji i środków wyrazu. Z tego powodu symptomy nowej cywilizacji ukształtowane w sferze realnej nie mogą przesłać swoich sygnałów do sfery duchowej. Są już oczywiście postmodernistyczne prądy myślowe, ale na razie same rozpaczliwie szukają miejsca w kulturze duchowej z poprzedniej epoki. Wrócimy do tych spraw w dalszych rozważaniach.

Tu natomiast warto zapytać, czy przy ocenie współczesnego przesilenia cywilizacyjnego skazani jesteśmy na równomierne traktowanie wszystkich czynników sprawczych. Nie chodzi rzecz oczywista o ich liczbę, a nawet nie o to, czy jakimś wiodącym czynnikiem ma być serwicyzacja, czy coś innego, lecz o wartościowanie i hierarchizowanie spraw. Postulat ten może się wydać banalnie oczywisty, ale fakty pokazują, że nie jest. Globalizację, rewolucję informacyjną, upadek komunizmu, starzenie się społeczeństw, traktuje się często jak identyczne paciorki i nawleka się je na jedną nitkę. Prawda, że mamy do czynienia z materią świeżą i płynną, że trudno dostrzec jej strukturę, ale przy pewnych założeniach mniej lub bardziej udane porządkowanie jest możliwe. Jeśli się zatem przyjmie, że znakiem rozpoznawczym każdego etapu w cywilizacyjnym rozwoju świata jest dominujący sposób zdobywania dóbr, to usługi jako owo znamię rodzącej się cywilizacji postindustrialnej, a serwicyzacja jako droga dojścia, są czymś oczywistym. Liczby zawarte w Zestawieniu 2 wykazują to w sposób przekonujący. Dlatego postawioną wcześniej hipotezę w tej sprawie traktuję jako udowodnioną. Jest rzeczą zrozumiałą, że wybór takiego lub innego symbolu rodzącej się cywilizacji nie zwalnia z obowiązku uwzględnienia innych. Przeciwnie, wręcz zmusza, gdyż występują łącznie i oddziałują na siebie. Chodzi jednak o to, by odpowiedzieć na pytanie, co dominuje w tworzeniu bogactwa narodów.

Pojęcia i wiedzę związaną z cywilizacjami tworzą głównie filozofowie, historycy oraz etnografowie. Ekonomisci przyczyniają się do tego w jakimś stopniu, ale przede wszystkim są użytkownikami tych pojęć i wiedzy. Występując w tej roli powinni trzy ważne kwestie mieć na uwadze, gdyż wchodzi one na podwórko ekonomii.

Po pierwsze, przypomnijmy, że w XVIII wieku pojęcie cywilizacji miało odróżniać ówczesny oświecony Zachód od reszty świata, nazywanej niezbyt elegancko. Ten etap mamy już za sobą, ale pozostało „krzywozwierniane” echo z tamtych czasów. Bieg wydarzeń sprawił, że sławetna formuła „The West and the Rest” oznacza dzisiaj całkiem coś innego niż kiedyś. Kryją się za nią resztki starej wyższości, ale dominuje już wymuszony podziw dla tej reszty i strach o pozycję Zachodu. Cała ekonomia ukształtowała się w kulturze zachodniej i ciągle oczekuje, że owa reszta musi dostosować się do jej poziomu. Otóż nie musi tak być i trzeba się z tym liczyć.

Cała ekonomia ukształtowała się w kulturze zachodniej i oczekuje, że reszta musi dostosować się do jej poziomu

Po drugie zwróćmy uwagę, że pojęcie cywilizacji od zarania było symbolem wiedzy, techniki i panowania nad przyrodą. Dziś to panowanie dopieka nam najbardziej i wymaga gruntownej zmiany. W tym przypadku także odezwią się interesy owej reszty świata, która nie bez podstaw twierdzi, że Zachód zabrał z zasobów przyrody więcej niż należało. Teraz kolej na nią, a Zachód niechaj w rekompensacie za swoją zachłanność martwi się sam o przyszłe losy świata.

Po trzecie odnotujmy, że w definiowaniu cywilizacji na pierwsze miejsce wysuwamy sztukę pozyskiwania dóbr, czyli w przybliżeniu to, co nazywamy siłami wytwórczymi zaliczanymi do kultury materialnej. Natomiast

kulturę duchową pozostawiamy na drugim planie.

Stąd takie nazwy, jak cywilizacja przemysłowa, agrarna lub cywilizacja usług. Jednak wcześniejsi znawcy tego przedmiotu i niektórzy współcześni twierdzą, że kultura określa cywilizację i dlatego wysuwają ją na pierwsze miejsce przy definiowaniu cywilizacji. U nich właśnie można znaleźć takie określenia jak cywilizacja prawosławna (A. Toynbee 1991, s. 107-108), albo twierdzenia, że kultura jest tożsamością cywilizacji (S. Huntington 2000, s. 14), czy wreszcie kategoryczne oznajmianie, że każda kultura ma własną cywilizację (W. Spengler 2001, s. 48). Nie musimy rozstrzygać tych rozbieżności. Nie będą przeszkadzać w dalszych rozważaniach. Nazwy pochodzące od głównych składników kultury materialnej (przemysł, rolnictwo, usługi) przyjęły się zresztą na tyle, że trudno byłoby je teraz wyrugować i nie o to chodzi. Nie można jednak zapominać o kulturze duchowej lub spychać ją na drugi plan. Więcej nawet, posługując się nazwą cywilizacja przemysłowa lub cywilizacja usług można optować za tym, że kultura określa cywilizację.

Na obecnym etapie rozwoju sił wytwórczych główną rolę odgrywają te umiejętności ludzkie oraz takie instrumenty techniczne, które tworzą usługi. Naj-

nowszą zdobyczą rozumu ludzkiego wspierającą serwicyzację jest rewolucja informacyjna. Jej właśnie współczesny świat zawdzięcza kolejny impuls rozwoju. Niesie ona ze sobą także zjawiska niepożądane lub wręcz szkodliwe. Przy szybkich procesach rozwojowych jest to nieuniknione. Industrializacja także wywołała niepożądane skutki nękające ludzkość do dnia dzisiejszego.

W tradycji marksistowskiej siły wytwórcze są demiurgiem dziejów. One decydują o formach własności i metodach alokacji dóbr, a w dalszej konsekwencji o całej nadbudowie kulturowej. Wyłania się zatem pytanie, czy serwicyzacja może powołać do życia jakiś nowy ustroj? Czy postindustrialna era stworzy postkapitalizm? Kiedyś w przyszłości może się to zdarzyć, ale żelaznej konieczności nie ma. Zważmy, że cywilizacja agrarna trwała tysiące lat i występowała w pięciu tradycyjnie pojmowanych ustrojach. Natomiast w dwustuletnim kapitalizmie wystąpiły trzy cywilizacje: agrarna, przemysłowa oraz cywilizacja usług i każda zajmowała kiedyś lub zajmuje obecnie dominującą pozycję.

Pytanie dalej idące zmierza do wyjaśnienia, czy wyobrażalna jest postindustrialna epoka w gospodarce postrynkowej. Moim zdaniem nie (albo raczej nie). Rynek jest wyjątkowo trwałym fenomenem. Przeżył w takiej lub innej formie wszystkie dotychczasowe ustroje i może przeżyć wiele następnych¹. Z góry można zatem potwierdzić, że w dalszych wywodach nie pojawi się wizja pozarynkowej alokacji dóbr ani obietnica jakiejś nowej ekonomii pozbawionej smithiańskiej niewidzialnej ręki rynku.

Spójrzmy teraz na drugą kwestię stawianą często tuż obok sił wytwórczych. Bieg wydarzeń sprawił, że w ostatnim półwieczu, przypadającym na okres postindustrialny, wystąpiły trzy wielkie wydarzenia, które można zaliczyć do sfery systemowej i potraktować jako element stosunków produkcji.

Pierwszym z nich była współczesna faza globalizacji, która doprowadziła do wszechwładzy kapitalistycznego rynku na całym globie ziemskim.

Drugim wydarzeniem był upadek socjalizmu wschodniego w sensie ustrojowym, politycznym i gospodarczym. W wyniku tego kapitalizm osiągnął monopolistyczną pozycję i powstał na pewien czas jednobiegunowy układ światowy, któremu przewodziły Stany Zjednoczone.

¹ Dwadzieścia lat wcześniej zbliżony pogląd wyraził Peter Drucker. „Jeszcze kilka dekad temu każdy był przekonany, że pokapitalistyczne społeczeństwo na pewno będzie marksistowskie. Teraz już wiemy wszyscy, że tak nie będzie. Także większość z nas wie, że rozwinięte kraje odchodzą od kapitalizmu. Rynek zaś pozostanie efektywnym integratorem aktywności *ekonomicznej* (P. E. Drucker, 1999, s. 11). Krótko mówiąc: kapitalizm odchodzi a rynek zostaje. Jednak w ujęciu Druckera tym odchodzącym kapitalizmem był kapitalizm reprezentowany przez Morgana, Forda, Krupa i proletariat przemysłowy, a dziś przez postkapitalizm rozumie się tę formację, która ma się pojawić po kapitalizmie beziemiennym i bezproletariackim”.

Trzecim wydarzeniem była wielka transformacja w Chinach². Tamtejsze władze przed paroma dekadami oficjalnie ogłosiły, że tworzy ona socjalizm z chińską specyfiką i socjalistyczną gospodarkę rynkową. Dla uściślenia dodajmy gospodarkę w pełni rynkową, łącznie z rynkiem kapitałowym. Trzeba silnie zaakcentować ten fakt, gdyż po licznych reformach prorynkowych głównie tego segmentu brakowało w praktyce i w teorii socjalizmu wschodniego. Oznacza to, że socjalizm znów pojawił się jako alternatywa kapitalizmu i poważny rywal. Chiny mają wszelkie dane, by stać się w niedługim czasie pierwszą potęgą gospodarczą świata i pierwszym krajem, w którym postkapitalizm wystąpi łącznie z postindustrialną gospodarką (w 2012 roku udział usług w chińskim PKB wynosił 46%). Konsekwencje tego wydarzenia mogą być olbrzymie. Chiny, w przeciwieństwie do niegdysiejszej Rosji, nie straszą świata wizją bezpieczniejszej gospodarki i w tym tkwi wielki atut nowego socjalizmu.

Charakterystykę drugiego atutu – natury politycznej – zacznijmy od pytania: czy w takich warunkach musi panować dyktatorski reżim? Nie musi, ale może. Występował przecież w wielu krajach z gospodarką rynkową i występuje nadal, ale staje się kwestią wyboru, często koniecznego, jednak nie jest to konieczność wynikająca z bezrynkowego podłoża gospodarczego, które było ontologiczną cechą socjalizmu wschodniego. Nie ma zatem ekonomicznych przeszkód, aby w Chinach zapanowała demokracja. Ekonomia porównawcza, jak już pisałem w innej publikacji, próbuje podejmować te problemy (Z. Madej 2009). Natomiast ekonomia głównego nurtu w ogóle ich nie dostrzega. Można zatem wysunąć sugestię, że w tej materii ekonomia i świat realny znalazły się na różnych trajektoriach. Jest to bez wątpienia jeden z poważniejszych przejawów kryzysu w ekonomii.

Spróbujmy teraz spojrzeć na dotychczasowe wywody od innej strony, korzystając z pozycji adwokata diabła. Z samego faktu, że wiedza jest starsza od przedmiotu badań nie można wyciągnąć uprawnionych wniosków o skonfliktowaniu tej wiedzy ze światem realnym, albo o kryzysie poznawczym. Takie fakty występują, to rzecz oczywista, ale są przecież liczne przykłady, że twierdzenia naukowe przetrwały wieki i nadal są aktualne. Inne przepadły, a jeszcze inne zmodyfikowano. Sprawa jest zatem złożona i wymaga dalszych badań. W naszym przypadku uzasadnione jest natomiast twierdzenie, że występuje asymetria czasowa między badającą wiedzę a badaną rzeczywistością. Korzenie *explanans* i korzenie *explanandum* tkwią w różnych epokach. Można z przekonaniem bronić tego faktu, przeto przyjmijmy go jako kolejny punkt oparcia i postawmy trzy pytania pochodne.

² Tej transformacji i wynikającym z niej następstwom Henryk Chołaj poświęcił trzy znakomite dzieła (zob. bibliografia) wyróżniające się głęboką znajomością rzeczy, erudycją i zdolnością do pobudzania ludzkiej wyobraźni.

Po pierwsze – czy wiedza z ery przemysłowej została do tego stopnia „zindustrializowana”, że straciła cechy uniwersalne i nie nadaje się do ery postindustrialnej?

Po drugie – czy postindustrialna rzeczywistość jest na tyle specyficzna, że utraciła więź z dotychczasowymi trendami rozwoju cywilizacyjnego?

Po trzecie – jak mamy dojść do wniosku, że rzeczona asymetria czasowa jest lub nie jest symbolem kryzysu w ekonomii?

W takiej kolejności każde z tych pytań zostanie podjęte w następnych trzech rozdziałach.

2. Triumfujący industrializm

2.1. Od filozofii do nowoczesnej nauki i industrializacji

Industrializacja miała bardzo długi i ciekawy okres prenatalny. Marzyli o niej wizjonerzy, przepowiadali filozofowie, a nauka nowożytna przygotowała dla niej silne podstawy teoretyczne. Z serwicyzacją rzecz miała się inaczej. Usług nie dostrzegano lub z pełnym przekonaniem wyrzucano je przez półtora wieku poza pole badań naukowych. Robiło to wielu spośród tych samych myślicieli, którzy z wielką nadzieją oczekiwali przemysłu. Musimy o tym koniecznie pamiętać, jeśli chcemy zrozumieć skomplikowane losy ekonomii z ery industrialnej i postindustrialnej. Przypomnijmy, że idee filozoficzne i naukowe przyświecające cywilizacji przemysłowej powstały z około stuletnim wyprzedzeniem w stosunku do swego późniejszego desygnatu. Narodziny tej cywilizacji umieszcza się bowiem, jak już wskazano, w połowie XVIII wieku (pierwsza rewolucja przemysłowa), zaś idee zwiastujące tę cywilizację wywodzą się z angielskiego empiryzmu i utilitaryzmu oraz z francuskiego racjonalizmu. Bacon tworzył na przełomie wieku XVI i XVII, Kartezjusz w pierwszej połowie XVII wieku, Hobbes niemal równoległe z Kartezjuszem, zaś Locke w drugiej połowie XVII wieku. To oni właśnie stworzyli podwaliny nowoczesności. Im przypisuje się utworzenie racjonalistycznego systemu wartości, zbudowanie podstaw nowoczesnej nauki oraz wizji społeczeństwa przemysłowego, którą wedle zgodnej opinii wielu badaczy najplastyczniej wyraził Bacon. Potwierdził to również Karl Popper, który ostro krytykował baconowską teorię indukcji i filozofię nauki, ale wizjonerstwo Bacona cenił bardzo wysoko (K. Popper 1997, s. 218).

Ekonomia współczesna wkroczyła na intelektualną scenę ponad sto lat później niż filozofia pragmatyzmu, utilitaryzmu i racjonalizmu. Uplłynął zatem wystarczająco długi czas, aby upowszechnił się nowoczesny pogląd na świat. Na tym gruncie ekonomia nie musiała wydeptywać własnych ścieżek. Przyszła na gotowe i nie miała wielkiego wyboru, jeśli chciała pójść z duchem czasu. Inaczej wyglądała sprawa na własnym podwórku. Tu niemal wszystko trzeba było tworzyć od nowa. Klasyczna ekonomia powstała jako alternatywa merkantylnemu i fizjokratyzmu. Była to wielka zmiana jakościowa, nazywana rewolucją. W późniejszym

czasie mieliśmy kilka innych: marksistowską, neoklasyczną, keynesowską, neoliberalną. Każda wносиła coś nowego i demonstracyjnie eksponowała to, co nowe, jakby tylko ona miała monopol na prawdę i jakby od niej miał zaczynać się prawdziwy początek. W takiej sytuacji musiał budzić się niepokój o ciągłość i kumulację wiedzy. Pisali o tym: Popper, Kuhn, Blaug i inni. Byli wśród nich typowi rewolucjoniści, jak choćby Kuhn, ale byli także ewolucjoniści i oni właśnie wyrażali największe obawy. Wynikały one głównie z jednostronnego pojmowania rewolucji.

Otóż

ani rewolucje, ani towarzyszące im kryzysy nie były i nie są wyłącznie czymś burzącym.

Przecinają pewne pasma ciągłości, ale inne kontynuują lub modyfikują oraz tworzą nowe. W takim modelu można rozpatrywać zarówno rewolucje i kryzysy w sferze realnej jak i w nauce.

Smith wyrwał myśl ekonomiczną z wąskich ram branżowych i stworzył dla niej szeroką przestrzeń. Uczynił z ekonomii wiedzę o gospodarowaniu *in toto*, a nie o działaniu w takim lub innym sektorze. Jest to jedna z podstawowych różnic między ekonomią klasyczną a jej poprzedniczkami. Druga różnica polega na tym, że klasyczna ekonomia była dziełem „na wyrost”. Zasięg realnej sfery rynkowej był wówczas niewielki w porównaniu z czasami dzisiejszymi, a nawet z okresami aktywności Marksa. Ale zawarty w tamtej ekonomii rozmach intelektualny i uniwersalizm jest taki, jakby była tworzona z myślą o wieczności i ogólnoświatowym rynku.

Można zostawić na inną okazję odpowiedź na pytanie, czy taki stan rzeczy wynikał z faktu, że industrializacja nie zdążyła jeszcze „udomowić” myśli ekonomicznej, czy też z ogólnej atmosfery intelektualnej tamtych czasów. Trzeba jednak już tu odnotować, że kryzys wymaga od nas nie tylko usuwania segmentów wiedzy przestarzałej, ale także zachowania wiedzy o wartościach trwałych i umiejętnego korzystania z niej w świecie współczesnym, mimo że jej szaty zewnętrzne już wyszły z mody.

2.2. Ekonomia zindustrializowana

Na twórczości Marksa industrializacja zostawiła wyraźniejsze ślady niż na dorobku klasyków. Pisał bowiem w szczytowym okresie pierwszej rewolucji przemysłowej, która już w całość pełni zdążyła pokazać swoje technologiczne i społeczne oblicze.

Czas sfalsyfikował marksowską ideę omnipotencji proletariatu i rezultaty jego misji – realny socjalizm. Nasuwa się jednak pytanie, czy sfalsyfikował także marksowskie metody badań. Zastanawiano się już nad tym przy wielu innych oka-

zjach i dochodzono do wniosku, że przy nierealistycznych założeniach można poprawnie prowadzić same dociekania, a nawet dochodzić do poprawnych wniosków oraz odwrotnie (Ł. Hardt 2013, s. 72 i nast.). Marks badał proletariatu od strony antropologicznej, ekonomicznej, socjologicznej i politologicznej. Z takiego podejścia i z technik badawczych stosowanych przez niego można korzystać przy badaniu innych klas społecznych, łącznie z współczesnym prekariatem. W badaniu wielkich agregatów: systemów i megasystemów dorobek Marksa jest także przydatny. Ciekawe, że współcześni przypominają o tym najczęściej w okresach kryzysów (G. Isaacs 2011).

Zwróćmy teraz uwagę na *ujarzmianie sił przyrody*. Tę ideę traktował Marks jako naturalną cechę rozwoju sił wytwórczych występującą łącznie z upowszechnianiem maszyn i innymi elementami industrializacji (K. Marks, F. Engels 1949, s. 30). Nie był jednak jej twórcą. Podobnie myśleli filozofowie angielscy i francuscy z XVIII i XIX wieku oraz pomarksowscy. Obawy i sprzeciw wystąpiły późno. W latach 20. XX wieku zdecydowanie przeciwstawił się tej idei Karl Popper, ale nie ze względów ekologicznych. Raziło go władcze podejście do przyrody, panowanie nad nią, a nie rabunkowe postępowanie³. Ten aspekt sprawy zauważono i podjęto później.

Duże wrażenie na opinii publicznej wywarł raport pisany pod kierownictwem Meadowsów dla Klubu Rzymskiego z roku 1972 oraz kolejne raporty tychże autorów z lat późniejszych. Ochroną środowiska zajęły się ośrodki naukowe, rządy i ONZ. Pojawiła się nowa koncepcja rozwoju świata – *sustainable development*. Liczne grupy ekonomistów włączyły się do tego dzieła bardzo energicznie. Można z przekonaniem stwierdzić, że niewiele innych spraw nabrało takiego znaczenia zarówno w badaniach naukowych jak i w działalności praktycznej. Jednak obawa o globalne skażenie środowiska naturalnego i strach przed wyczerpaniem surowców naturalnych jest ciągle największym problemem naszych czasów.

W industrializacyjnym bilansie zysków i strat dewastacja przyrody ciąży bardziej najsilniej. Nie radzimy sobie z tymi sprawami, co świadczy, że i w tej dziedzinie mamy do czynienia z przejawami kryzysu intelektualnego. Istnieje obawa, że dotychczasowe koncepcje teoretyczne i oparte na nich praktyki nie przyniosą zadowalających rezultatów. Gdyby budząca się obecnie „reszta świata” chciała powtórzyć rozwojową drogę Zachodu, to przy dzisiejszej liczbie ludności wyczerpiemy zasoby nieodnawialne i zniszczymy środowisko w ciągu kilkunastu dekad. Zatem obserwacja Marksa, że „*Kraj bardziej rozwinięty pod względem przemysłowym, wskazuje mniej rozwiniętemu tylko obraz jego własnej przyszłości*” (K. Marks 1951, s. 4) jest typową obserwacją z okresu industrializacji, nie pasującą do współczesnego świata. Wątpliwą przydatność w długim horyzoncie mają również

³ „Idea panowania nad przyrodą jest sama w sobie może neutralna ... często jednak zawiera, obawiam się, inny składnik – samą wolę mocy, chęć dominacji. A idei dominacji nie mogę traktować życzliwie. Jest to bluźnierstwo, świętokradztwo, *hubris*. Ludzie nie są bogami i powinni to wiedzieć. Nigdy nie opanujemy przyrody”. (K. Popper 1997, s. 217).

stosowane już praktyczne próby przenoszenia przemysłu z krajów wysokorozwiniętych do krajów słabiej rozwiniętych. Tam przepisy o ochronie środowiska są mniej rygorystyczne niż na Zachodzie, a efektywność gospodarowania surowcami – gorsza. Jedynym wyjściem jest pominięcie pewnych etapów cywilizacyjnego rozwoju, przez które przeszedł Zachód. W krajach słabiej rozwiniętych nie ma szans na dziewiętnastowieczną, zachodnią industrializację i nie ma takiej potrzeby. Byłoby to groźne. Nie powstanie tam również proletariats przemysłowy „bis”.

Ratunek tkwi w usługach.

Muszą one być dostosowane do możliwości tamtych krajów. Indie pokazały, że są pewne szanse. Jeśli zatem z mądrym przenoszeniem przemysłu do krajów słabiej rozwiniętych i z ogólnoswiatowym odchudzaniem tego żarłoka surowców będzie stosowany mądry outsourcing, offshoring i shared services, to być może uda się uniknąć katastrofy ekologiczno-surowcowej⁴. Zrealizowanie tej nadziei będzie bez wątpienia o wiele trudniejsze niż jej naszkicowanie i z oczywistych względów trzeba będzie wytrwale do niej wracać.

Pomarkowskie szkoły ekonomiczne: neoklasyczna, keynesowska i neoliberalna, nie zanurzały się tak głęboko w industrialny sztafaż i w industrialne meritum, ale chciały przecież być przydatne, przeto musiały podejmować problemy praktyczne, a praktyka była industrialna. Cała problematyka wzrostu gospodarczego – jej koncepcje, modele wzrostu i ścieżki aplikacyjne powstały w okresie drugiej rewolucji przemysłowej, rozpoczętej na przełomie XIX i XX wieku, i przesiąknięte są całkowicie atmosferą przemysłową.

Drugim segmentem ekonomii przesiąkniętym na wskroś atmosferą industrialną jest teoria rynków pracy i koncepcje pełnego zatrudnienia. Sektory bardziej pracochłonne już dawno znalazły się poza przemysłem i przez pewien czas przejmowały ludzi poszukujących pracy, ale ten etap już skończył się bezpowrotnie. Zatrważające

bezrobocie występuje obecnie wśród ludzi młodych. Praktyka jest bezradna,

a teoria nie potrafi wyjaśnić, dlaczego tak się dzieje i jak rozwiązać ten problem.

⁴ Barbara Liberska dowodzi, że w okresie rewolucji informacyjnej i intensywnego przepływu wiedzy, szanse na włączenie się krajów słabiej rozwiniętych w ogólnoswiatowy trend usług, nawet tych bardziej wysublimowanych, są większe niż kiedykolwiek (B. Liberska 2007).

Jako trzecią wymienić można problematykę B+R. Utworzono ją w latach 60. XX wieku, a więc w okresie, gdy w krajach wysokorozwiniętych serwicyzacja prowadziła już do dominacji usług, ale tzw. innowacji miękkich – ściśle z usługami związanymi wówczas nie zauważono. Nie docenia się ich i dziś, gdy obszerne pisze się o gospodarce opartej na wiedzy. Nadal w zasadach finansowania badań i w kryteriach oceny ich wyników, jak również w całej procedurze sprawdzania i upowszechniania innowacji dominuje przemysł. Industrialna kultura duchowa do tego stopnia opanowała ludzkie umysły, że z trudem przyswajają informacje płynące z innych źródeł, a te, które się przebijają ubierane są w szaty industrialne, bo innych po prostu nie ma.

Lista teoretycznych mankamentów w ekonomii jest dłuższa, ale zadanie tego artykułu nie polega na omówieniu wszystkich. Chodzi raczej o egzemplifikację problemu i wywołanie przekonania, że trzeba go rozwiązać. Przytoczone wyżej trzy grupy mankamentów wskazują te obszary, na których niezbędna jest poważna korekta istniejącej wiedzy, ale są również dosłownie rozumiane luki, czyli puste miejsca, które trzeba wypełnić od podstaw. Gdyby sumarycznie spojrzeć na cały dorobek myśli ekonomicznej z okresu industrializacji, to trzeba by powiedzieć, że jest on głęboko przesiąknięty zdezaktualizowanymi wartościami ery przemysłowej. Nie chodzi więc o drobne mankamenty lub niedociągnięcia. Optymalizm Blancharda jest przesadny ("The state of macro is good" O. Blanchard 2008, s. 2). Potrzebny jest gruntowny przegląd i poważne korekty. Jednocześnie z tym chronić trzeba wiedzę przydatną w różnych okresach historycznych. Pytanie jak to zrobić i które warstwy wiedzy zachować, powinno być przedmiotem innych dociekań. Ten tekst koncentruje się na kryzysogennych schorzeniach, a nie na terapii.

3. Serwicyzacja w cieniu kultury przemysłowej

3.1. Trzy przesilenia kryzysowe w dyskusji o usługach

Niechęć do usług wybitnych myślicieli z XVIII i XIX wieku nie wynikała z pretensji do samych usług. Nie były one przedmiotem zainteresowania nauki, a serwicyzacji w ogóle nie znano. Nie mogły zatem zaskarżyć sobie uznania ani zasłużyć na krytykę. Bliscy prawdy będziemy, gdy stwierdzimy, że usług nie dostrzegano i nie doceniano, ponieważ elity opiniotwórcze zafascynowane były pracą produkcyjną wytwarzającą dobra materialne. W takiej formie właśnie angielski utylitaryzm i francuski racjonalizm zawładnęły umysłami ekonomistów, którzy na Zachodzie podtrzymywali swoje poglądy niemal przez dwa wieki, a w socjalizmie wschodnim o siedemdziesiąt lat dłużej.

Dominowały wtedy zmagania intelektualne dotyczące pojęcia, relacji usług do dóbr materialnych oraz ich roli w tworzeniu bogactwa narodów. Sprawy praktyczne były w tych sporach niemal nieobecne. Nie zajmowano się realną sferą usług, lecz koncentrowano się na samych ideach. Można zatem powiedzieć, że

według dzisiejszej konwencji przesilenia w dyskusji o usługach były wydarzeniami zbliżonymi do kryzysów intelektualnych. Do sfery systemowej i do sfery realnej zaczęto się zbliżać dopiero w latach 20. XX wieku.

Pierwsze przesilenie rozpoczęło się jeszcze przed Smithem. Przypomnijmy, że francuski fizjokrata Francis Quesnay tylko rolnictwo traktował jako prawdziwe źródło bogactwa. Pozostałe sektory jedynie przetwarzały dobra pochodzące z rolnictwa i z tego powodu ludzie zajmujący się taką działalnością byli zdaniem Quesnaya klasą jałową. Smith włączył do dziedzin produktywnych przemysł, ale miał zastrzeżenia do handlu zagranicznego, zwłaszcza do eksportu. Ricardo powiększył obszar działalności produkcyjnej o handel zagraniczny i wewnętrzny oraz wyeksportował podział rezultatów pracy (D. Ricardo 1957, s. 81 i nast.). Od Marksa zaczął się nowy rozdział tej problematyki. Uwzględnił on dorobek Smitha i Ricardo, ale dodał wiele nowych problemów. Główną kwestią dodaną była koncepcja pracy społecznie niezbędnej jako twórczyni wartości i dochodu narodowego. Nie ustawiał pracy obok kapitału, jak czynili inni, lecz wysunął ją na czoło całego procesu reprodukcji. Praca w jego koncepcji była również twórczynią samego kapitału (K. Marks 1951, Działy 2-5). Podtrzymał jednak opinię swoich poprzedników, że wyłącznie praca zastosowana w działach produkcyjnych posiada takie walory. Nie wchodziły zatem w rachubę usługi niematerialne takie jak obrót pieniężny, oświata, turystyka, administracja państwowa, itp. W reasumpcji można zatem stwierdzić, że różnica zdań między myślicielami z tamtej epoki sprowadzała się do większej lub mniejszej liczby dziedzin zaliczanych do sfery produkcyjnej, a nie do istoty i roli pracy produkcyjnej. Musiała to być praca widoczna, namacalna, tworząca dobra materialne, a nie „ulotne” usługi. Wysoka ocena pracy produkcyjnej była znakiem tamtych czasów i swoistą reakcją na nihilistyczny stosunek do pracy myślicieli świata antycznego i na *vita contemplativa* z okresu średniowiecza.

Drugie przesilenie rozpoczęło się na przełomie lat 20. i 30. XX wieku. Pionierską rolę, według Michała Kaleckiego, odegrali: A. L. Bowley, J. Stamp, C. Clark i S. Kuznets. Nie była to jeszcze walka o serwicyzację w dzisiejszym znaczeniu. Chodziło o uznanie usług jako dziedziny tworzącej bogactwo narodów. Nowi orędownicy usług zadanie mieli trudne co najmniej z dwóch powodów. Po pierwsze – trzeba było odrzucić przesłanie wielkich luminarzy z XVIII i XIX wieku, którzy kategorycznie twierdzili, że usługi nie tworzą tego bogactwa. Po drugie – trzeba było znaleźć teoretyczne uzasadnienie problemu oraz opracować metody ewidencji i pomiaru usług. Robiono to łącznie z poszukiwaniem sposobów liczenia dochodu narodowego, który od tego czasu stał się powszechnie uznanym, skwantyfikowanym symbolem bogactwa narodów. Pół wieku później tę samą funkcję powierzono produktowi krajowemu brutto.

Niemal równoległe z pionierami dwaj polscy ekonomiści Michał Kalecki i Ludwik Landau podjęli podobną próbę i stworzyli pełną koncepcję liczenia dochodu narodowego (nazwali go dochodem społecznym). Na tej podstawie oszacowali wielkość polskiego dochodu narodowego w latach 1929 i 1933. Całość

opublikowali w 1934 roku z nadzieją, że po próbach wdrożeniowych ich koncepcja znajdzie praktyczne zastosowanie, ale wojna przerwała tę nadzieję (M. Kallecki 1988). Odżyła po wojnie, gdy przygotowywano koncepcje trzyletniego planu odbudowy i rozwoju na lata 1947-1949. Nie udało się jednak tego osiągnąć, ponieważ w Związku Radzieckim stosowano już wtedy inne metody liczenia dochodu narodowego. Wyrastały one wprost z dziewiętnastowiecznej koncepcji pracy produkcyjnej, w której nie mieściły się, jak już pisałem, usługi niematerialne. W byłym bloku wschodnim postępowano zgodnie z tą koncepcją do jego upadku.

W latach 40. XX wieku wystąpiło trzecie przesilenie. Podjęto wówczas próbę zdefiniowania sektora usług, który nazwano sektorem trzecim i traktowano jako kolejny sektor „produkcyjny”, występujący obok rolnictwa i przemysłu⁵. Jako twórców tej koncepcji uznaje się A. Fishera (1939) oraz C. Clarka (1940). Równoległe z tymi działaniami prowadzono próby liczenia dochodu narodowego. W Stanach Zjednoczonych od 1945 roku zaczęto przedstawiać Kongresowi nie tylko wąsko pojęty budżet dochodów i wydatków rządowych, ale również szerszy dokument nazwany wówczas budżetem narodowym. Stało się to możliwe dzięki osiągnięciom badawczym wymienionych wyżej naukowców, którzy oprócz stworzenia koncepcji tej nowej kategorii ekonomicznej, przyczynili się do rozbudowy statystyki amerykańskiej. W krajach europejskich badania stosowane i próby wdrożeń omawianej koncepcji zintensyfikowano w drugiej połowie XX wieku (w Anglii wcześniej). Działo się to już pod auspicjami organizacji afiliowanych przy ONZ.

3.2. Serwicyzacja realnej sfery gospodarczej

Niewykluczone, że cezurę wyznaczającą początki współczesnej serwicyzacji ustalą dopiero przyszłe pokolenia, ale przy dzisiejszym stanie wiedzy przełom lat 40. i 50. XX wieku wydaje się przekonujący. Jej pierwszy etap przypada, moim zdaniem, na trzy dekady z okresu 1950-1980. Wyróżniają go co najmniej cztery cechy.

1. W krajach wysokorozwiniętych usługi zaczęły zdobywać przewagę w strukturze dochodu narodowego, zwiastując – jeśli uciec się do przerośni Thurrowa – kolejne przesunięcie cywilizacyjnych płyt tektonicznych (L. C. Thurrow 1999). Natomiast w krajach słabiej rozwiniętych pozostawały nadal za przemysłem lub rolnictwem. Ale tam właśnie czytelniejszy był tradycyjny charakter usług. Wiele przemawia za tym, że musiały pojawić się wcześniej

⁵ Pojęcie *trzeci sektor* bywa w czasach obecnych używane w wielu innych znaczeniach. Jeremy Rifkin stosuje taką nazwę do określenia sektora znajdującego się pomiędzy sektorem rynkowym (utożsamianym z sektorem prywatnym), a sektorem publicznym i temu sektorowi powierza misję położenia fundamentów ery postrykowej. (J. Rifkin 2001).

- niż jakiegokolwiek wytwarzanie dóbr materialnych. Zatem im właśnie, a nie produkcji, trzeba by przypisać rozpoczęcie całego łańcucha cywilizacyjnych etapów w historii ludzkości, a może nawet tworzenie ludzkiego genotypu⁶.
2. Sektor usług obejmował dziedziny bardziej pracochłonne niż przemysł, nie podlegał zbyt szybkiej mechanizacji i dzięki temu mógł przejmować pracowników zwalnianych w przemyśle oraz zatrudniać tych, którzy nie mieli szans na znalezienie pracy w sektorach bardziej nowoczesnych.
 3. Wewnętrzna struktura usług była tradycyjnie poprawna. Wszystkie rodzaje usług zajmowały „należne im miejsce”, nienaruszające utrwalonego porządku, zapewniającego względną równowagę.
 4. Usługi były w zasadzie dobrami lokalnymi, mniej mobilnymi niż wyroby przemysłowe. Nie uczestniczyły w każdym bądź razie w wielkiej wymianie międzynarodowej.

W pierwszym etapie serwicyzacji percepcja usług nosiła na sobie wyraźne znamiona percepcji ukształtowanej w kulturze przemysłowej. Wyodrębniano je, nazywano trzecim sektorem, ale gdy chciano podnieść ich rangę, przyrównywano je do przemysłu. Na zewnątrz jeszcze nie promieniowały, nie miały własnego języka i swojego blasku. Królowała kultura produkcyjna⁷.

W latach 80. XX wieku rozpoczął się drugi etap serwicyzacji nazywany finansyzacją. Bywa ona traktowana jako proces prowadzący do autonomizacji sfery finansowej (M. Ratajczak 2012). Ale są także argumenty, by finansyzację traktować jako drugi etap serwicyzacji. Ten etap oddalił nas od industrializacji bardziej niż etap pierwszy. Można nawet mówić o zasadniczej zmianie jakościowej. Pierwszy etap był „przemysło-pochodny” i „przemysło-podobny”. Drugi stworzył nową rzeczywistość. Odznacza się ona następującymi cechami.

Po pierwsze tym, że wtedy właśnie usługi zdobyły globalną przewagę nad przemysłem i wysunęły się na pierwsze miejsce w strukturze światowego PKB. Jest to znamieny symbol, dzielący nowoczesność na dwie różne części i bodaj jedyny lub jeden z nielicznych przypadków, że jakiś rodzaj działalności gospodarczej wegetujący przez miliony lat poza głównymi trendami rozwoju, wychodzi na czoło i staje się sektorem wiodącym.

Po drugie tym, że usługi finansowe odegrały rolę ostatniego wkładu, który przechylił szalę zwycięstwa. Dziś już mówimy, że zawładnęły światem. Wyszły poza rynki lokalne ukształtowane w okresie państw narodowych, utworzyły

⁶ Engels pisał o roli pracy w procesie ucłowieczenia małpy (F.Engels1949; w: Marks, Engels, Dzieła wybrane, KiW, Warszawa 1949 tom II). Ale Smith go wyprzedził, sugerując, że zawdzięczamy go wymianie „Nikt [bowiem] nigdy nie widział, aby jeden pies zamieniał z drugim dobrowolnie i celowo jedną kość na drugą” (A. Smith 1954, s. 20).

⁷ Michał Kalecki tak oto argumentował potrzebę wliczenia usług do dochodu narodowego: „Pojęcie dochodu ściśle łączy się z pojęciem działalności produkcyjnej: dochód, to wynik tej działalności. W toku procesów produkcyjnych są wytwarzane dobra i usługi” (M. Kalecki, op. cit., s. 236).

korporacje o zasięgu globalnym i łącznie z korporacjami przemysłowymi i handlowymi stały się potężną strukturą, niemającą ani globalnej przeciwwagi politycznej, ani ogólnosiwiatowego partnerstwa politycznego. Z wyżyn globalnych wywierają wpływ na życie gospodarcze w poszczególnych krajach oraz na życie polityczne. Zmiana rządów w wielu krajach europejskich (Grecja, Irlandia, Estonia, Włochy) na początku kryzysu globalnego z lat 2008-2011 jest niezaprzeczalną ilustracją takiego działania.

Po trzecie tym, że w drugim etapie serwicyzacji wzrosło zróżnicowanie w dochodach i w zasobach majątkowych. Od 1980 roku rośnie światowy współczynnik Giniego. Wyjątkowo szybko zwiększają się dochody i majątek najbogatszych. Mimo to nie zwiększa się stopa oszczędzania (E. Stockhammer 2004).

Kwitnie rentierstwo i konsumpcja na kredyt.

Wśród najbogatszych są właściciele kapitału czerpiący dochody z zysków, ale są także faktycznie władcy kapitału – menedżerowie, których zalicza się przecież do pracowników najemnych, otrzymujących dochody z pracy. Paradoks naszych czasów polega na tym, że ich dochody bywają kilkaset razy większe niż dochody podległych im pracowników, a kapitał został tak rozdrobniony, że nawet kilkaset razy uboższy pracownik może bez trudu stać się współwłaścicielem przedsiębiorstwa, ale nie ma wielkich szans, by stać się menedżerem. „Demokratyzowany” od dłuższego czasu kapitał dostał wreszcie osobliwego partnera w postaci zoligarchizowanego systemu dochodów pracowniczych. Ten wyśmienity duet można by w sarkastycznym wydaniu nazwać symbolem współczesnej równowagi pomiędzy kapitałem a pracą.

Ekonomiści dostrzegli te zmiany. Główny wysiłek kierują teraz na identyfikację i pomiar usług (M. A. Weresa 2010). Z uwagą badają międzynarodową wymianę i globalizację usług (A. Szymaniak, red. 2007). Wiele wysiłku poświęcają sektorowi finansowemu (R. B. Freeman, 2010, G. Isaak, 2011). Brakuje natomiast teoretycznej wykładni całego fenomenu. Wiadomo czym są usługi w sensie ontologicznym i egzystencjalnym, ale z serwicyzacją jest trudniejsza sprawa. Industrializację można nazwać matką przemysłu, a serwicyzacja – ta intensywna, współczesna – mogłaby być tylko praprawnuczka usług. Dlaczego tak się stało? Czy demokratyzacja życia społecznego nie miała na to jakiegoś wpływu? Ciekawie przecież, że dopóki demos był sługą, usługi także zajmowały skromne miejsce. Ale gdy się wyzwolił, gdy stał się „panem i władcą”, to przez całe dwa wieki „po wielkopańsku” traktował usługi, trzymał je na dystans, jak poprzednicy. Co zatem uczyniło z usług głównego twórcę bogactwa narodów?

Tofflerowie sugerują, że na tym nie koniec. W XXI wieku niemal całe bogactwo ma pochodzić z obszarów bliższych usługom niż produkcji (A i H. Toffler

2006). Jeśli tak się stanie, to przed ekonomią znów pojawią się poważne wyzwania. Miejmy nadzieję, że przyszłe pokolenia poradzą sobie z nimi. W przeszłości robiono to już wielokrotnie, ale dodajmy, że zawsze wymagało to ogromnego wysiłku. Dopóki bogactwo narodów składa się z dóbr rzadkich, dopóty główna idea ekonomiczna pozostanie w mocy. Racjonalne gospodarowanie jest bowiem potrzebne niezależnie od tego, czy główną dziedziną aktywności gospodarczej jest rolnictwo, przemysł czy usługi. Zasadniczy przewrót w ekonomii graniczący z jej likwidacją wystąpiłby wtedy, gdyby główne czynniki tworzenia dobrostanu były powszechnie dostępne i gdyby podział dóbr konsumpcyjnych odbywał się według potrzeb.

Można by wówczas mówić o kryzysie ekonomii, najprawdopodobniej – kryzysie finalnym, a nie o jakimś kolejnym kryzysie w ekonomii.

4. Identyfikacja kryzysów w ekonomii

4.1. Ekonomia niewiele wie o kryzysach własnych

W ciągu minionych dwóch wieków ekonomia zgromadziła poważny zasób wiedzy na temat kryzysów, ale dominuje wiedza o kryzysach w gospodarce, a nie w ekonomii. Prawda, że w czasie kryzysów gospodarczych zastanawiamy się nad kondycją ekonomii. Można nawet spotkać opinie, że wtedy właśnie powstają najciekawsze pomysły, ale chodzi o coś więcej. Potrzebne są systematyczne studia na ten temat, bo kryzysy w ekonomii nie są wydarzeniami incydentalnymi, lecz jednymi z ogniw wielofazowego rozwoju tej dyscypliny, a pośrednio jednymi z elementów kryzysogennej cykliczności w ogóle.

Dotkliwe przejawy takiego stanu rzeczy ludzie zauważyli w czasach prehistorycznych, a w nowszych epokach dali temu wyraz w licznych traktatach naukowych (R. Koselleck, 2013). Żyjemy w świecie wstrząsów i załamań nazwanych kryzysami, ponieważ inaczej żyć nie potrafimy. Nie jesteśmy wszechwiedzący, przeto nasze myślenie i działanie z samej definicji musi być zawodne. Poruszamy się etapowo – od przystanku do przystanku, ale długości etapu, ani jego przebiegu nie potrafimy z góry bezbłędnie ustalić. Idziemy, dopóki nie uderzymy głową w mur (zdziwienie, wstrząs). Próbujemy wtedy inaczej, z reguły *a rebours*. Tworzymy alternatywę przeszłości jako jej antytezę i pozostawiamy za sobą zygakowaty szlak. W ekonomii i w gospodarce najłatwiej zauważyć tę prawidłowość w przemiennej dominacji leseferyzmu i interwencjonizmu. Bezpośrednimi sprawcami kryzysów gospodarczych są decydenci: biznesmeni, urzędnicy państwowi i gospodynie domowe. W kapitalizmie – głównie biznes i państwo, w socjalizmie

– państwo. Bywają wywoływane rozmyślnie (zwłaszcza kryzysy giełdowe i polityczne), ale dominują spontaniczne. Kryzysy w ekonomii przypisuje się naukowcom i słusznie – oni uprawiają to pole, jednak

kryzysy w sferze nauki są zaraźliwe

powstają na zasadzie echa przenoszonego z innych idei i ze sfery realnej, dlatego przyczyna niektórych kryzysów w ekonomii może znajdować się poza nią⁸.

Przy badaniu kryzysów w ekonomii wsparcia trzeba szukać w trzech źródłach. Po pierwsze – poważną pomoc można otrzymać od epistemologów i historyków idei, zwłaszcza od historyków myśli ekonomicznej. Po drugie – bezwzględnie warto pójść za radą Jerzego Wilkina, aby zwrócić się w stronę filozofii i pełniej niż dotychczas korzystać z mądrości tej dyscypliny (J. Wilkin 2010). Po trzecie – trzeba pod odpowiednim kątem spojrzeć na zasoby wiedzy ekonomicznej poświęcone kryzysom gospodarczym. Kryje się tam wiele spostrzeżeń i wiele uogólnień, które można wykorzystać przy badaniu kryzysów w ekonomii⁹.

Gdy na przełomie drugiej i trzeciej dekady XIX wieku rozgorzała dyskusja pomiędzy Sismondem a Davidem Ricardo i jego uczniami, nie stosowano jeszcze określenia *kryzys w ekonomii*. Znano natomiast i trafnie stosowano takie określenia jak kryzysy handlowe i kryzysy w przemyśle, które odnoszono, rzecz oczywista, do sfery realnej, choć i tej nazwy jeszcze nie stosowano. Mimo odmiennego słownictwa wyraźnie rozróżniano sferę idei i sferę realną. Nie wnikając w szczególności można powiedzieć, że Sismondi posługiwał się pojęciem leseferyzmu podobnie jak my dzisiaj, a kryjącą się za nim ideę i cały system kapitalistyczny

⁸ Z tego powodu trudno taki lub inny kryzys przypisać jednemu sprawcy i ta kwestia jest właśnie głównym punktem sporu. Jednak są również głosy negujące w ogóle kryzysogenność kapitalizmu i gospodarki rynkowej. „...Kryzysy żadną miarą nie są nieodłączne od systemu kapitalistycznego, ani nie pojawiają się nieuchronnie w gospodarce rynkowej poddanej ogólnym zasadom prawnym tworzącym jej fundamentalne ramy prawne, w gospodarce, w której nie przyznaje się żadnych przywilejów”. (J. Huerta de Sato, 2009, s. 354). W tym kontekście wypadnie dodać, że kryzysy „żadną miarą” nie są zjawiskiem *stricte* ustrojowym. Występują w różnych formacjach. Z ustrojami związane są tylko poszczególne rodzaje kryzysów jak, np. kapitalistyczne kryzysy nadprodukcji.

⁹ Łukasz Hardt zauważył, że nawet naukowe nastroje ekonomistów zależą od koniunktury gospodarczej. W przypadku debaty o teorii ekonomii można wskazać na okresy optymizmu i pesymizmu co do jej zdolności do opisywania zjawisk empirycznych. Optimizm zwykle towarzyszy dobrej koniunkturze gospodarczej, a pesymizm czasom kryzysu (Ł. Hardt, 2013).

traktował jako sprawców rozwarstwienia dochodowego i kryzysów¹⁰. Tę linię rozumowania przyjął Marks, Keynes i inni ekonomiści zaliczani dzisiaj do endogenistów. Natomiast Say, Ricardo i jego zwolennicy przypisywali kryzysy siłom pozarynkowym i takie wiano przekazali swoim następcom.

Dyskusja nad stanem ekonomii prowadzona na kanwie globalnego kryzysu gospodarczego z lat 2008-2011 świadczy najdobitniej, że kontynuatorzy tych dwóch nurtów pozostali wierni swoim mistrzom. Po jednej stronie barykady stanęli: Joseph Stiglitz, Robert Skidelsky, Paul Krugman i setki innych interwencjonistów, a po drugiej: Amartya Sen, John Cochrane, Robert Lukas i inni leseferyści. W roli oskarżycieli i sędziów wystąpili tym razem interwencjoniści i biorą odwet za zdegradowanie ich na przełomie lat 70. i 80. XX wieku (R. E. Lukas, 1980) i za cały trzydziestoletni okres dominacji neoliberalnego leseferyzmu.

Taka walka szkół zaczęła się w lekkim stylu już przy spotkaniu ekonomii klasycznej z merkantylizmem, a dziś jest czymś powszednim i przypomina (*mutatis mutandis*) międzypartyjne walki w demokracjach parlamentarnych, a jednocześnie jest objawem jakiejś bezradności. Niezależnie od tego, czy wynika ona z prematuralnego charakteru ekonomii, jak sugeruje Kuhn (T. Kuhn 2001, s. 41), czy ze specyfiki nauk społecznych, jak zwykli twierdzić ich przedstawiciele, musi niepokoić. Gdyby ktoś postronny twierdził, że już ten fakt jest symbolem kryzysu w ekonomii, to niełatwo byłoby temu zaprzeczyć. Dziś mało kto przeczy, gdy na szerszej płaszczyźnie podobne objawy traktuje się jako symptomy kryzysu całej idei europejskiej, a przecież ekonomia jest częścią składową tej idei. Razem z nią rozprzestrzenia się w świecie, przeżywa podobne wloty i upadki, wspólny ma także mechanizm napędowy. Jest nim wszechobecna rywalizacja znajdująca wyraz w starciach światopoglądowych, w walce ugrupowań politycznych, w konkurencji gospodarczej i w polemikach naukowych. Łączny zespół tych dźwigni odegrał ogromną rolę w cywilizacji europejskiej, z której przez wieki korzystała cała reszta świata.

Dzisiaj mamy sytuację nową. Oswald Spengler już w latach 20. XX wieku pisał, co prawda o zmierzchu Zachodu (O. Spengler 2001), ale była to raczej zwyczajna konstatacja faktu na tle ogólnej tezy, że wszystkie kultury są śmiertelne. Dziś idea europejska i praktyki na niej oparte znalazły się w trudniejszym położeniu. Kultury dalekowschodnie umiejętnie łączą walory europejskie z rodzimą tra-

¹⁰ Sismondi pisał na ten temat co następuje: „...niejednokrotnie domagałem się interwencji władzy społecznej w regulowaniu wzrostu bogactwa, zamiast sprowadzić ekonomię polityczną do najprostszej i pozornie najbardziej liberalnej maksymy: *laiser faire et laiser passer*”. J. C. L. Simonde de Sismondi (1955, s. 1) o kryzysach pisze Sismondi już na s. 2 pierwszego tomu swojego dzieła. Natomiast krytykę sławetnego twierdzenia Saya i Ricarda, jakoby każda podaż i każda produkcja wywoływała odpowiedni popyt i konsumpcję, co miałyby wykluczać kryzysy nadprodukcji, znajdzie czytelnik w tomie 2 tegoż dzieła na s. 325-364.

dycją i skutecznie rywalizują z Europą i europejskością. Carrol Quigley pisał kiedyś, że cywilizacje zamierają, gdy mało inwestują w przyszłość, a wiele przeznaczają na bieżące potrzeby konsumpcyjne (C. Quigley 1979). Cała cywilizacja euroatlantycka tak właśnie postępuje. Ekonomia dostrzega ten fakt, ale z pełną diagnozą i terapią ma kłopoty, a przecież od tego w dużym stopniu zależy przyszłość tej cywilizacji i przydatność samej ekonomii.

W dwubiegunowym układzie: leseferyzm *versus* interwencjonizm państwowy elementy antagonistyczne wzmocniły się na tyle, że hamują postęp wiedzy. Zanika autorefleksja, samoocena i autokorekta, ponieważ główny wysiłek każda ze stron przeznacza na atak przeciwniczki i obronę przed atakiem strony przeciwnej. Empatia jest nieobecna. Brakuje nawet samej chęci zrozumienia inaczey myślącego, a ktoś taki wywodzący się z własnych szeregów bywa traktowany jako dezter, jeśli nie gorzej. Samoograniczania szkoda szukać, nie występuje, a przecież ono właśnie i empatia mają być znamionami nowoczesnej rywalizacji. Zamiast niej mamy niestety oligopolistyczne zmagania w nie najlepszym stylu¹¹.

Taki obraz pozostawiają po sobie najbardziej ortodoksyjni przedstawiciele obydwu stron. Ich programy pozytywne polegają z reguły na powrocie do przeszłości: leseferystów do Smitha, interwencjonistów do Keynesa. Jednak w każdej z tych dwóch struktur znajdują się także przedstawiciele środka i tak zwani gołębie – ludzie otwarci szukający dialogu. Wśród interwencjonistów do tej grupy zaliczyć można wszelkie odmiany nowego keynesizmu i postkeynesizmu (A. Wojtyna 2000). Na uwagę zasługują orędownicy heterodoksji, szukający wspólnych elementów i budujący pomosty pomiędzy leseferyzmem a interwencjonizmem (S. Czaja i in. 2012). Niewykluczone jednak, że „zwolennicy różnych szkół okopią się w swoich szzańcach” i będą kontynuowali dotychczasowe praktyki¹². Byłoby to szczególnie groźne. Dziś już powinniśmy zrezygnować z takich praktyk

¹¹ W europejskiej tradycji kulturowej interwencjonizm zwykło się traktować jako oddziaływanie sił zewnętrznych. Znalazło to wyraz w samej nazwie i ciągle ujawnia się w relacjach między rynkiem a państwem. W innych kulturach, zwłaszcza dalekowschodnich, rynek jest traktowany jako przybysz z zewnątrz. Genetycznie rzecz ujmując, w Europie było podobnie, gdyż wszędzie jakaś zwierzchność, choćby rodzinna lub rodowa istniała wcześniej niż wymiana typu rynkowego. Jednak w Europie stan trzeci odwrócił ten porządek. Globalizacja sprawiła, że obecnie również w innych regionach świata umocniły się struktury rynkowe, ale w Europie, ściślej w regionie euroatlantyckim, tradycja europejska jest silniejsza niż gdzie indziej.

¹² O szzańcach pisze Witold Kwaśnicki i sugeruje, że dopiero młode pokolenie w perspektywie kilkudziesięciu lat może stworzyć „dobrą ekonomię” i poprawnie uczyć studentów. „Może wtedy będzie szansa na powrót do prawdziwego kapitalizmu opartego na własności prywatnej, odpowiedzialności i swobodzie gospodarczej”. (W. Kwaśnicki 2009, s. 251). Jeśli jednak zważyć, że w takiej perspektywie czasowej Jeremi Rifkin oczekuje postkapitalizmu, a nawet całej ery postrynkowej, i że liczne zastępy młodych bezrobotnych przeklinają kapitalizm, a młodzi ludzie pióra obiecują im ustrojowe zmiany, to nadzieje na postszańcową przyszłość i prawdziwy kapitalizm znów mogą pozostać życzeniami niespełnionymi.

i wyjść poza euroatlantycki krąg kulturowy. Nie jest bowiem prawdą, że wielkie idee rodzą się wyłącznie na zachodnim gruncie i nie jest prawdą, że Zachód może je, jak dotąd, narzucać reszcie świata. Chińczycy już redefiniują ekonomię (H. Chołaj 2014). Na razie na potrzeby własne, ale prawdopodobnie na tym nie poprzestaną.

Często spotykamy twierdzenie, że kryzys w ekonomii występuje wtedy, gdy nie spełnia ona swych funkcji poznawczych i predykcyjnych, ale otwarte są pytania, kto ma o tym orzekać, jakie kryteria stosować i z jakich procedur poznawczych korzystać. Nie ma niestety utartych dróg prowadzących do odpowiedzi na te pytania. Wiadomo oczywiście, że do identyfikacji tych kryzysów nie wystarcza statystyka produkcji ani liczba bezrobotnych i upadłych przedsiębiorstw. Punktem wyjścia muszą być subiektywne oceny uczonych oparte na intuicji i wiedzy jednostkowej. Skok jakościowy pojawia się dopiero wtedy, gdy takie oceny scalają się w poglądach „spokrewnionych”, większych grup ludzkich m. in. takich jak lesseferyści i interwencjoniści. Odbywa się to w sposób spontaniczny i na ogół trwa długo. Ważną rolę w całym tym procesie odgrywają autorytety naukowe. Ich opinie z reguły przesądzają o tym, czy taki lub inny stan w nauce nazywamy kryzysem. Pod tym względem ekonomii i całej nauce bliżej do sztuki niż do sfery realnej.

W taki sposób właśnie powstała koncepcja kryzysu intelektualnego w ramach Komitetu Prognoz „Polska 2000 Plus” w roku 2014. Opis i ocena przeprowadzonej tam pracy, poczynając od inicjatywy a na publikacji tego zbioru kończąc, mogłaby być ciekawym studium przypadku. Warto to zrobić, gdyż bezradność wobec nowych problemów, paraliż kreatywności, a także brak woli poszukiwania („żeby im się chciało chcieć”), czyli cały obszar pomiędzy wiedzą a niewiedzą nie był i nie jest nadal „zagospodarowany”. Rozpadła się stara *episteme*, a nowa jeszcze nie powstała, jak dowodzi Andrzej Wierzbicki, i stąd kłopoty.

Do świata zewnętrznego nauka podchodzi dość rygorystycznie. Stara się oceniać go przy pomocy jak najlepszych metod i precyzyjnych narzędzi. Autoocenę robi na wycucie. Kuhn dowodzi, że w takiej ocenie dużą rolę odgrywają metody nienaukowe. Nawet wybór pojedynczych teorii nie odbywa się w oparciu o neutralny algorytm. (Kuhn 2001, s. 343-344), nie mówiąc już o wyborze szkoły naukowej lub paradygmatu. W każdym z tych przypadków pomaga zdrowy rozsądek i metafizyka. Opinie o kryzysach kształtują się podobnie. Nawet w ocenie kryzysów gospodarczych występują liczne rozbieżności, choć sfera realna jest bardziej wymierna¹³.

¹³ Jeremy Rifkin twierdzi, że kryzys rozpoczęty w 2008 roku był oznaką, iż druga rewolucja przemysłowa jest już podłączona do respiratora, ale politycy i ekonomiści nie dostrzegli tego i szukali przyczyn w polityce finansowej i monetarnej (J. Rifkin 2012, s. 113-114). Joseph Stiglitz w ocenie tworzenia i upowszechniania idei także nie był optymistą. „Rynek idei najwyraźniej wcale nie działa lepiej niż rynek towarów, kapitałów czy pracy. Nie zawsze przeważają na nim najlepsze idee” (J. Stiglitz 2010, s. 298).

4.2. Cztery grupy kryzysów w ekonomii

Każdy nowy kryzys gospodarczy wywołuje pytania, jak go nazywać i do jakiej grupy zaliczyć. Kryzysy w ekonomii budzą podobny odruch, ale adresów brak. Nikt nie przygotował jeszcze czegoś takiego. Nie ma nazw, głównych cech i częstotliwości występowania tych kryzysów. Są jednak przesłanki, by zrobić to szybciej, niż wielcy poprzednicy definiujący kryzysy i cykle w sferze realnej. Dekadową powtarzalność kryzysów gospodarczych Juglar ogłosił w latach 60. XIX wieku, czyli około sto lat od początku pierwszej rewolucji przemysłowej. Na Kitchina, Kondratiewa, Kuzneta i Schumpetera czekano jeszcze dłużej. Ale dzięki nim (i wielu innym) mamy dziś dogodniejszy start przy klasyfikacji kryzysów w ekonomii. Sądzę, że można stworzyć kilka grup takich kryzysów.

Do pierwszej grupy można by zaliczyć kryzysy międzycywilizacyjne, pojmowane podobnie, jak opisywany w tym tekście kryzys postindustrialny. Wiadomo przecież, że na styku wszystkich poprzednich cywilizacji występowały poważne zmiany w pojmowaniu świata, w systemach wartości i w zasobach naukowej wiedzy. Nazywano je rewolucjami, kryzysami lub przewrotami w kulturze duchowej. Idee ekonomiczne uczestniczyły w tych przemianach niemal od początku ludzkiego myślenia, ale współczesna ekonomia, datowana od czasów Adama Smitha, wkracza do nich dopiero po raz drugi. Stała się już jednak trwałym elementem kultury duchowej i zachowując swoją autonomię, rozwija się razem z tą kulturą.

W drugiej grupie powinny się znaleźć kryzysy międzyustrojowe, które mają pewne cechy wspólne z kryzysami międzycywilizacyjnymi, ale nie są identyczne, gdyż i ustroje nie są tożsame z tak pojętymi cywilizacjami, jak tu się je pojmuje. Doświadczenie z relacji kapitalizm – socjalizm podpowiada, że międzyustrojowe kryzysy w ekonomii mogą być głębsze niż kryzysy międzycywilizacyjne.

W trzeciej grupie mogłyby się znaleźć kryzysy z interwałów pomiędzy historyczną dominacją głównych szkół ekonomicznych, jak szkoła klasyczna i neoklasyczna, a później neoklasyczna i keynesizm oraz keynesizm i monetaryzm. Jako otwartą kwestię pozostawiam pytanie, jak usytuować marksizm, który znajduje się w opozycji do wszystkich pozostałych szkół, gdyż nie afirmuje kapitalizmu, ale zajmuje odpowiednie miejsce na drodze kryzysowych zwrotów w ekonomii.

Ponadto są jakieś zgrzyty pomiędzy szkołami zaliczanymi do głównego nurtu a resztą ugrupowań, tarcia wewnątrz szkół jak, np. „bóle porodowe” pokeynesowskich nurtów oraz kryzysowe sytuacje w poszczególnych segmentach ekonomii, jak ostatnio w segmencie finansów. Można by nazwać ten zbiór czwartą grupą kryzysów w ekonomii. Nie chodzi jednak o to, by te zjawiska koniecznie nazywać kryzysami, albo tworzyć jakąś zamkniętą listę kryzysów, lecz wyłącznie o wstępną próbę uporządkowania tych spraw.

Kryzysy międzycywilizacyjne i międzyustrojowe są najpojemniejsze. Jeśli one występują, to z reguły zawierają w sobie kryzysy w szkołach ekonomicznych i w głównych segmentach wiedzy ekonomicznej. Towarzyszą im także kryzysy w systemach wartości, w systemach gospodarczych i politycznych oraz w sferze

realnej. Postrzeganie takich kryzysów zaczyna się na ogół od najlepiej znanych i najczęściej występujących kryzysów koniunkturalnych. Kryzys globalny z lat 2008-2011 także traktowano początkowo jako lokalny kryzys amerykański w wydaniu koniunkturalnym. Podobnie było z kryzysem lat 1929-1932. Dopiero po jakimś czasie spostrzeżono, że są to kryzysy poważniejsze (dziś nazywane kryzysami strukturalnymi), które obejmują zarówno sferę realną, jak i sferę nadbudowy, czyli cały ustrój¹⁴.

Czy i kiedy któryś z kryzysów strukturalnych przekształci się w kryzys międzywilizacyjny lub międzyustrojowy i kiedy myśl ludzka dojrzeje do tego, aby tak go nazwać, tego z góry nie da się przewidzieć. Podobną rolę odgrywają kryzysy koniunkturalne. Pod dachem jednej idei przewodniej – leseferystycznej lub interwencjonistycznej – może wystąpić kilka takich kryzysów. Który z nich stanie się kryzysem strukturalnym, kiedy zacznie pękać system gospodarczy i sfera realna i kiedy czynniki opiniotwórcze zaczną przypisywać te objawy zużywającej swoje siły witalne idei przewodniej, tego także *ex ante* nie da się powiedzieć. Wielu podejmuje takie próby i niektórym się to udaje, ale normą trudno to nazwać. Czas trwania kryzysów koniunkturalnych i strukturalnych jest relatywnie krótki. Doświadczenie wskazuje, że jedna generacja ekonomistów może spotkać na swojej drodze życiowej dwa lub trzy kryzysy strukturalne i kilkanaście kryzysów koniunkturalnych. Z kryzysami międzywilizacyjnymi i międzyustrojowymi jest inaczej. Dla wielu osób i całych pokoleń są czymś znanym tylko ze słyszenia.

Bibliografia

- Arendt H., *Kondycja ludzka*, Fundacja Aletheia, Warszawa 2000.
- Bell D., *Nadejście społeczeństwa postindustrialnego: próba prognozowania społecznego*, IBWPK, Warszawa 1975.
- Blanchard O., (2008), *The State of Macro*, "NBR Working Paper" August <http://www.nbr.org/papers/w14259>, dostęp 11.10.2014.
- Blaug M., *Metodologia ekonomii*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, 1995.
- Chołaj H., *Kapitalizm konfucjański: chińskie reformy ekonomiczne a globalizacja*, Poltext, Warszawa 2014.
- Chołaj H., *Chiny a świat współczesny*, Oficyna Wydawnicza Szkoła Główna Handlowa w Warszawie, Warszawa 2014.

¹⁴ Podobną tezę na kanwie kryzysu rozpoczętego w 2008 roku sformułował Jerzy Kleer: „...używając określenia kryzys ekonomiczny, chcę zwrócić uwagę, iż w jakimś stopniu kryzys przeżywa obecny model funkcjonowania gospodarki rynkowej oraz związane z tym modelem struktury społecznej, a zapewne także pewien system wartości”. Tak zdefiniowany kryzys cytowany autor nazywa także ekonomicznym kryzysem kapitalizmu (J. Kleer 2013, s. 32).

- Chołaj H., *Powrót Olbrzyma w zglobalizowanym świecie*, Oficyna Wydawnicza Szkoła Główna Handlowa w Warszawie, Warszawa 2011.
- Clark C., *The Condition of Economic Progress*, Mac Millan, London, 1940.
- Drucker P., *Spoleczeństwo pokapitalistyczne*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1999.
- Establishing Competitive Advantages in the Service Sector in EU Member States*, Weresa M. A., Peter Long, Internationaler Verlag der Wissenschaften, Frankfurt am Main 2010
- Fiedor B., *Kryzys gospodarczy a kryzys ekonomii jako nauki*, „*Ekonomista*”, 2010 nr 4.
- Fisher A. G. B., *Primary, Secondary and Tertiary Production*, „*Economic Record*”, 1939, vol. 15, no 1.
- Foster J. B., *The Financialization of Capitalism*, „*Monthly Review*” 2007, vol. 58/11.
- Framer R. E. A., *How the Economy Works. Confidence, Crashes and Self – Fulfilling Prophecies*, Oxford University Press, Oxford 2010.
- Globalizacja usług, Outsourcing, Offshoring i Shared Services Centers*, A. Szymaniak, Wydawnictwo Naukowe INPiD UAM Poznań 2007.
- Hardt Ł., *Czy ekonomia radzi sobie z wyjaśnianiem i opisywaniem rzeczywistości? Refleksje o stanie teorii ekonomii w obliczu globalnego kryzysu gospodarczego lat 2008-2009*, „*Studia Ekonomiczne*”, 2009 nr 3-4.
- Hardt Ł., *Studia z realistycznej filozofii ekonomii*, Wydawnictwo C. H. Beck, Warszawa 2013.
- Harman C., *Kapitalizm Zombi. Globalny kryzys i aktualność myśli Marksa*, Muza, Warszawa 2011.
- Hobbes T., *Lewiatan*, Fundacja Aletheia, Warszawa 2005.
- Huerta de Sato J., *Pieniądz, kredyt bankowy i cykle koniunkturalne*, Instytut Ludwiga von Misesa, Warszawa 2009.
- Huntington S. P., *Zderzenie cywilizacji*, Muza, Warszawa 2000.
- Isaacs G., *Contemporary Financialization; A Marxian Analysis*, *Journal of Political Inquiry* 2011, nr 4.
- Kalecki M., *Szacunek dochodu narodowego w roku 1929. Dochód społeczny w roku 1933 i podstawy periodycznych badań nad zmianami dochodu*; Michał Kalecki, *Dzieła t. 6*, Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 1988.
- Kleer J., *Globalne zagrożenia rozwoju (koncept teoretyczny i obszary badawcze)* w: *Kryzysy systemowe*, red. nauk. E. Mączyńska, J. Michałek, J. Niżnik, Polska Akademia Nauk, Komitet Prognoz „Polska 2000 Plus”, Warszawa 2013.
- Kołakowski L., *Główne nurty marksizmu. Powstanie – rozwój – rozkład*, „ANEKS”, Londyn 1988.
- Koselleck R., *Kryzys – historia pojęcia*, „*Nowa Europa – Przegląd Natoliński*”, 2013 nr 2(15).

- Kowalik T., *Systemy gospodarcze, efekty i defekty reform i zmian ustrojowych*, Fundacja Innowacja, Warszawa 2005.
- Krugman P., *How did Economists Get it so Wrong*, „New York Times”, 2009, September.
- Krugman P., *What to do*, The New York of Books, vol. 55, nr 20, December 18, 2008.
- Kuhn T. S., *Struktura rewolucji naukowych*, Fundacja Aletheia, Warszawa 2001.
- Kukliński A., *Pozorny i rzeczywisty koniec XX wieku. Hipoteza badań*, w: „*Ekonomia i ekonomiści w czasach przełomu*”, red. nauk. E. Mączyńska, J. Wilkin, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, Warszawa 2010.
- Kwaśnicki W., *Czy kryzys finansowy przyczynia się do kryzysu w naukach ekonomicznych?* „*Studia Ekonomiczne*” 2009, nr 3-4.
- Lawson T., *The Current Economic Crisis: Its Nature and the Course of Academic Economics*, „*Cambridge Journal of Economics*”, 2009 vo. 33.
- Lukas R. E., *The Death of Keynesian Economics, Issues Ideas*, University of Chicago, Winter 1980.
- Mączyńska E., *Ekonomia a przełom cywilizacyjny*, „*Studia Ekonomiczne*” 2009, nr 3-4.
- Madej Z., *Ekonomia po wydarzeniach, które wstrząsnęły światem*, w: *Ekonomia i ekonomiści w czasach przełomu*, red. nauk. E. Mączyńska, J. Wilkin, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, Warszawa 2010.
- Madej Z., *Idee rządzą światem*, „*Ekonomista*” 2009, nr 5.
- Madej Z., *Megasystemy są śmiertelne*, w: *Kryzysy systemowe*, red. nauk. E. Mączyńska, J. Michałek, J. Niżnik, Polska Akademia Nauk, Komitet Prognoz „*Polska 2000 Plus*”, Warszawa 2013.
- Madej Z., *Paradygmaty i główny nurt w ekonomii*, „*Ekonomista*” 2011, nr 2.
- Marks K., Engels F., *Manifest komunistyczny*, w: Marks. Engels. *Dzieła wybrane*, t. 1, Książka i Wiedza, Warszawa 1949.
- Marks K., *Kapitał, t. 1*, Książka i Wiedza, Warszawa 1951.
- Piketty T., *Capital in the Twenty-First Century*, The Belknap Press of Harvard University Press Cambridge Massachusetts, London England, 2014.
- Popper R., *Mit schematu pojęciowego, w obronie nauki i racjonalności*, Książka i Wiedza, Warszawa 1997.
- Quigley C., *The Evolution of Civilizations: An Introduction to Historical Analysis*, Liberty Press, Indianapolis 1979.
- Ratajczak M., *Finansyzacja gospodarki*. *Ekonomista* 2012, nr 3.
- Redman D., *Economics and the Philosophy of Science*, Oxford University Press, Oxford 1991.
- Ricardo D., *Zasady ekonomii politycznej i opodatkowania*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1957.
- Rifkin J., *Koniec pracy. Schyłek siły roboczej i początek ery postrykowej*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2001.

- Rifkin J., *Trzecia rewolucja przemysłowa*, Wydawnictwo Sinia Draga, Katowice 2012.
- Sen A., *Capitalism beyond the Crisis*, New York Review of Books, 26.03.2009.
- Simonde de Sismondi J. C. L., *Nowe zasady ekonomii politycznej*, t. I i II, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1955.
- Skidelsky R., Keynes. *Powrót mistrza*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2012.
- Smith A., *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1954.
- Soros G., *New Paradigm for Financial Markets. Credit Crisis of 2008 and What it Means*, Public Affairs, New York 2008.
- Stiglitz J., *Freefall. Jazda bez trzymanki*, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, Warszawa 2010.
- Stockhammer E., *Financialization and the Slowdown of Accumulation*, "Cambridge Journal of Economics", 2004 vol. 28/5.
- Szymański W., *Kryzys globalny. Pierwsze przybliżenie*, Diffin, Warszawa 2009.
- Taleb N., *The Black Swan: The Impact of the Highly Improbable*, Allen Lane, New York 2007.
- Thurow L. C., *Przyszłość kapitalizmu. Jak dzisiejsze siły ekonomiczne kształtują świat jutra*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1999.
- Toffler A., Toffler H., *Rewolucyjne bogactwo*, Wyd. Kurpisz, Przeźmierowo 2007.
- Wierzbicki A., *Zagrożenia przyszłości: czy prosta im obecna wersja kapitalizmu*, w: *Kryzysy systemowe*, red. nauk. E. Mączyńska, J. J. Michałek, J. Niżnik, Polska Akademia Nauk, Komitet Prognoz „Polska 2000 Plus”, Warszawa 2013.
- Wilkin J., *Czy ekonomistom potrzebna jest filozofia*, w: *Ekonomia i ekonomieści w czasach przełomu*, red. nauk. E. Mączyńska, J. Wilkin, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, Warszawa 2010.
- Wojtyna A., *Ewolucja keynesizmu a główny nurt ekonomii*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009.
- Wojtyna A., *Współczesna ekonomia – kontynuacja czy poszukiwanie nowego paradygmatu?*, „*Ekonomista*” 2008, nr 1.
- Ząbkowicz A., *Wzrost znaczenia dochodów z operacji finansowych w korporacjach nie-finansowych (financialization) – kontekst instytucjonalny*, „*Organizacja i Kierowanie*” 2009, nr 2.